



SKAŁA



DZIEŃ
ŻYCIA

OFIAROWANIE PAŃSKIE

2 LUTEGO 2014 R.

5(224)

KONSEKROWANEGO

TYGODNIK DOSTĘPNY NA WWW.SWLUKASZ.WAW.PL

ŚWIĘTO OFIAROWANIA DZIECKA BOGU



Ofiarowanie Bogu pierworodnych synów przypominało Izraelitom, jak to ich pierworodne dzieci zostały uratowane podczas ostatniej plagi egipskiej, przypominało, że te dzieci należą do Boga. To jedna z wielu praktyk rozpoznawania Jego obecności i miłości w codziennym życiu. Co tamta praktyka może powiedzieć dzisiaj nam?

PODZIELIĆ SIĘ MIŁOŚCIĄ



Różne są drogi dzielenia się miłością, różne są drogi odpowiadania Bogu na Jego wielkie dary. O jednej z najbardziej wymagających z tych dróg

czytaj str. 4

OTO SŁOWO PANA

czyli Bóg mówi dzisiaj do swoich dzieci

Wszystko wydaje się takie zwykłe – kolejne małżeństwo przynosi pierworodnego syna, aby zgodnie z Prawem przedstawić go Panu.

Nagle pojawia się Symeon, który widzi rzeczywistość w świetle danym mu przez Ducha Świętego. On wie, że to jest Mesjasz. „Moje oczy ujrzały Twoje zbawienie” – on już dostrzega zbawienie, które ma się dokonać za kilkadziesiąt lat. Pokornie przyjmuje Boże działanie, pozwala Bogu działać tak, jak On chce, choć może wielu wolałoby zobaczyć Mesjasza z mieczem w dłoni, a nie słabe dziecko, a potem słabego skazańca na krzyżu.

To dziwne Boże działanie obnaża zamysły naszych serc.

EWANGELIA NA CO DZIEŃ

2 LUTEGO 2014, Ofiarowanie Pańskie

Łk 2,22-40

Gdy upłynęły dni oczyszczenia Maryi według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jerozolimy, aby Go przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego. A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, oczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela. A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu. Była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostawała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedłszy w tej właśnie chwili, słała Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy. A gdy wypełnił wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta - Nazaret. Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim.

3 LUTEGO 2014, Poniedziałek

Mk 5,1-20

Przybyli na drugą stronę jeziora do kraju Gerazeńczyków. Ledwie wysiadł z łodzi, zaraz wybiegł Mu naprzeciw z grobów człowiek opętany przez ducha nieczystego. Mieszkał on stale w grobach i nawet łańcuchem nie mógł go już nikt związać. Często bowiem wiązano go w pęta i łańcuchy; ale łańcuchy kruszył, a pęta rozrywał, i nikt nie zdołał go poskromić. Wciąż dniem i nocą krzyczał, tłukł się kamieniami w grobach i po górach. Skoro z daleka ujrzął Jezusa, przybiegł, oddał Mu pokłon i zawołał wniebogłose: Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zaklinam Cię na Boga, nie dręcz mnie! Powiedział mu bowiem: Wyjdź, duchu nieczysty, z tego człowieka. I zapytał go: Jak ci na imię? Odpowiedział Mu: Na imię mi „Legion”, bo nas jest wielu. I prosił Go na wszystko, żeby ich nie wyganiał z tej okolicy. A pasła się tam na górze wielka trzoda świń. Prosił Go więc: Poślij nas w świnię, żebyśmy w nie wejść mogli. I pozwolił im. Tak duchy nieczyste wyszły i weszły w świnię. A trzoda około dwutysięczna ruszyła pędem po urwistym zboczach do jeziora. I potonęły w jeziorze. Pasterze zaś uciekli i rozpowiedzieli to w mieście i po zagrodach, a ludzie wyszli zobaczyć, co się stało. Gdy przyszli do Jezusa, ujrzeli opętanego, który miał w sobie legion, jak siedział ubrany i przy zdrowych zmysłach. Strach ich ogarnął. A ci, którzy widzieli, opowiedzieli im, co się stało z opętanym, a także o świniach. Wtedy zaczęli Go prosić, żeby odszedł z ich granic. Gdy wsiadł do łodzi, prosił Go opętany, żeby mógł zostać przy Nim. Ale nie zgodził się na to, tylko rzekł do niego: Wróć do domu, do swoich, i opowiadaj im wszystko, co Pan ci uczynił i jak ulitował się nad tobą. Poszedł więc i zaczął rozgłaszać w Dekapolu wszystko, co Jezus z nim uczynił, a wszyscy się dziwili.

4 LUTEGO 2014, Wtorek

Mk 5,21-43

Gdy Jezus przeprawił się z powrotem w łodzi na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem.

Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzął, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła. Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał. A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na wpływ krwi. Wiele przecierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Słyszała ona o Jezusie, więc przysłała od tyłu, między tłumem, i dotknęła się Jego płaszcza. Mówiła bowiem: żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa. Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w ciele, że jest uzdrowiona z dolegliwości. A Jezus natychmiast uświadomił sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: Kto się dotknął mojego płaszcza? Odpowiedzieli Mu uczniowie: Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto się Mnie dotknął. On jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy kobieta przysłała zalekniiona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, upadła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę. On zaś rzekł do niej: Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości! Gdy On jeszcze mówił, przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela? Lecz Jezus słysząc, co mówiono, rzekł przełożonemu synagogi: Nie bój się, wierz tylko! I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Wobec zamieszania, płaczu i głośnego zawodzenia, wszedł i rzekł do nich: Czemu robicie zgiełk i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi. I wysmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca, matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: Talitha kum, to znaczy: Dziewczynko, mówię ci, wstań! Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym nie wiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

5 LUTEGO 2014, Środa

Wspomnienie św. Agaty, dziewicy i męczennicy

Mk 6,1-6

Jezus przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze; a wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce. Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry? I powątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony. I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał.

6 LUTEGO 2014, Czwartek

Wspomnienie świętych męczenników Pawła Miki i Towarzyszy

Mk 6,7-13

Jezus przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Dał im też władzę nad duchami nieczystymi i przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosie. Ale idźcie obuci w sandały i nie wdzwiewajcie dwóch sukien. I mówił do nich: Gdy do jakiego domu wejdziecie, zostańcie tam, aż stamtąd wyjdziecie. Jeśli w jakim miejscu was nie przyjmą i nie będą słuchać, wychodząc stamtąd strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich. Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia. Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczeni olejem i uzdrawiali.

7 LUTEGO 2014, Piątek

Mk 6,14-29

8 LUTEGO 2014, Sobota

Mk 6,30-34

TEMAT Z OKŁADKI

PRZYJĄĆ DZIECKO Z WIARĄ

ks. KRZYSZTOF JAROSZ

PODCZAS CELEBRACJI ŚLUBU, TUŻ PRZED PRZYSIĘGĄ, KOŚCIÓŁ STAWIA NOWOŻEŃCOM TRZY FUNDAMENTALNE PYTANIA I OD ODPOWIEDZI NA NIE UZALEŻNIA UDZIELENIE SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA. MIĘDZY INNYMI PADA TAM PYTANIE „CZY CHCECIE Z WIARĄ PRZYJĄĆ (...) POTOMSTWO, KTÓRYM WAS BÓG OBDARZY?”.

Pytanie to wyraża wiarę, że to Bóg obdarza małżonków dziećmi. Dziecko jest wielkim darem, o czym boleśnie przekonują się ci, którzy mimo wielu starań nie mogą doczekać się narodzin dziecka. Jeśli tych trudności nie ma, łatwo zapominać, że dziecko nie jest naszą własnością, że tak naprawdę do mnie nie należy. Każdy człowiek jest dzie-

ciem i ofiarnej miłości, aż po pomoc w nawiązaniu osobistej relacji z Jezusem, podjęciu drogi autentycznej wiary i rozpoznaniu powołania.

Spojrzenie w tej perspektywie otwiera olśniewające horyzonty – oto Bóg decyduje się powierzyć mi swoje ukochane dziecko, abym je poprowadził przez życie, abym przygotował je do odkrycia i przyjęcia daru

Pytanie, które padło przed ołtarzem oznacza jeszcze więcej.

Jeśli to On daje nam dzieci, nasuwa się pytanie *ile On chce ich nam dać?* To zupełnie inne spojrzenie, niż *ile MY chcemy ich mieć?* Może Jego pomysł i pragnienia idą dalej, niż nasze? Decyzja o kolejnym dziecku to bardzo poważna sprawa, to wiele wymagań, nieraz wyrzeczeń...



kiem swoich rodziców, ale także – a może nawet bardziej – jest dzieckiem Boga. Może więc pytanie „*Czy chcecie z wiarą przyjąć...*” odnosi się do takiego właśnie spojrzenia, płynącego z wiary? Przyjąć dzieci z wiarą to przyjąć je do swojej rodziny i do swojego serca od Tego, który chce powierzyć swoje dziecko jego ziemskim rodzicom. Przyjąć je naprawdę, pokochać do końca, zatroszczyć się o wszystko czego mu potrzeba od najzwyklejszych spraw bytowych, przez wykształcenie i wychowanie, przez troskę o rozwój talentów, marzeń i najgłębszych ludzkich pragnień, przez uczenie bezinteresownej

bycia Jego dzieckiem. On faktycznie oddaje je w moje ręce, pozwalając, abym poprowadził je tak, jak zechcę, nawet jeżeli będzie to wbrew pragnieniom i marzeniom, jakie On ma wobec tego dziecka. Patrząc w taki sposób trudno nie zadrzeć z niepokoju, trudno nie zadziwić się wielkodusznością i odwagą Boga, trudno nie wołać do Niego: „Ojczy, jak mam poprowadzić to Twoje dziecko?”. Takie spojrzenie pomaga też dać dorastającemu (a zwłaszcza dorosłemu) dziecku wolność, pozwolić mu wybrać swoją drogę, odejść z domu i założyć WŁASNĄ rodzinę.

(o tym chyba nie trzeba dziś niktogo przekonywać). Nie da się jednak wyobrazić sobie całego dobra, które ma – według Bożego pomysłu – dokonać się w świecie przez to dziecko, zwłaszcza dokonać się w życiu jego rodziców i rodzeństwa (nie wspominając dziadków). Jeśli Bóg naprawdę chce, aby to dziecko pojawiło się w Waszej rodzinie, wie co zrobić, abyście sobie poradzili z trudnościami, które się pojawią. O taką otwartość na Boży pomysł trudno, oczywiście, bez realnego zaufania do Boga, ale w końcu mówimy o „*przyjęciu Z WIARĄ dzieci, którymi Was Bóg obdarzy*”.

Przekonanie, że to Bóg chce obdarzyć nas dziećmi, rodzi także pytanie *w jaki sposób On chce to uczynić?* Najbardziej oczywistym i najbardziej upragnionym sposobem jest po prostu urodzenie się naszych dzieci. Może jednak należałoby zadać Bogu pytanie czy tylko o to Mu chodzi. A może poza własnymi dziećmi, On chce Wam dać jeszcze inne, które są pozbawione rodzinnego domu? Josh McDowell, wielki autorytet w sprawach małżeńskich i rodzinnych, powiedział kiedyś: „Każda rodzina – moim zdaniem – powinna adoptować dziecko. Problem sierot byłby rozwiązany”. Słowo „każda” w powyższej myśli należałoby zapewne nieco złagodzić, bo nie każdy byłby zdolny przyjąć i wychować takie dziecko (adopcja to droga

miłości bardzo wymagającej), ale może KAŻDA rodzina (rodzice i dzieci) powinna rzeczywiście postawić sobie to pytanie. Może faktycznie każdy powinien o to zapytać Tego, który obdarza potomstwem. Tak czy inaczej, państwo McDowell, mając kilkoro własnych dzieci, adoptowali kolejne dziecko.

Wiele par, które mają własne dzieci w ogóle nie zastanawia się nad ewentualnością adopcji. Zapewne niejedną zapytałby *Ale po co?* Przecież już mamy dzieci! Może to jest dobre pytanie: po co to robić? Jakie dobro moglibyśmy wnieść w życie tych osieroconych dzieci? Czym z dobra, którego doświadczamy w naszej rodzinie moglibyśmy się z nimi podzielić? XKJ



ADOPCJA PIĘKNYM ŚWIADECTWEM MIŁOŚCI – CZ. I

ANNA ŁASIŃSKA

SIEROCTWO SPOŁECZNE JEST JEDNYM Z DOTYCHCZAS NIEROZWIAZANYCH PROBLEMÓW W POLSCE I NA ŚWIECIE. Z DOSTĘPNYCH STATYSTYK WYNIKA, IŻ PROBLEM TEN OD WIELU LAT UTRZYMUJE SIĘ NA WYSOKIM POZIOMIE. SZACUJE SIĘ, ŻE W EUROPIE MILION DZIECI WYCHOWUJE SIĘ POZA RODZINĄ.

Mieszkam w tutejszej parafii i od czterech lat pracuję w Interwencyjnym Ośrodku Preadopcyjnym w Otwocuku – miejscu, do którego rocznie trafia prawie setka noworodków i niemowląt porzuconych w szpitalach, zostawionych w „oknach życia”, znalezionych na ulicy lub odebranych rodzicom podczas policyjnych interwencji. Z własnego doświadczenia wiem, że nie ma nic bardziej

krzywdzącego dla dziecka niż brak rodziny. Prawie 70% niemowląt pozbawionych stałej opieki, kochającej je osoby opóźnia się w rozwoju, nawet jeśli przebywają one w specjalistycznej, zapewniającej możliwe najlepsze warunki placówce. Adopcja jest jednym z najskuteczniejszych sposobów zapobiegania sieroctwu społecznemu, jest szczególną formą pomocy dzieciom osieroconym, porzuconym i niechcianym. Poprzez

adopcję dziecko otrzymuje najcenniejszy dar – kochającą rodzinę oraz szczęśliwe i bezpieczne dzieciństwo. Arcybiskup Henryk Hoser w Biuletynie Jubileuszowym z okazji 15-lecia Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego w Warszawie pisał, że adopcja „jest przykładem na to, że przy Bożej pomocy i zgodnej współpracy możemy zamieniać nieszczęścia i samotności w szczęście rodzinne”.

Przyjęcie do rodziny dziecka drogą adopcji jest uwarunkowane przede wszystkim „nastawieniem serca”. Adopcja nie dotyczy tylko małżonków doświadczonych bezdzietnością, okoliczności adopcji bywają różne. Z doświadczeń Ośrodków Adopcyjnych wynika, że rodzicami adopcyjnymi zostają także małżonkowie posiadający biologiczne potomstwo. W podjęciu decyzji o przysposobieniu dziecka ważna jest przede wszystkim motywacja. Przed rozpoczęciem procesu adopcyjnego warto, by małżonkowie odpowiedzieli sobie na pytanie: co nami kieruje w pragnieniu bycia rodzicem, czemu tak naprawdę chcemy przysposobić dziecko? Adopcja jest darem serca skierowanym ku dziecku spragnionemu miłości, bezpieczeństwa i ciepła rodzinnego. Jeśli kieruje nami chęć bezinteresownego i bezwarunkowego pokochania dziecka na zawsze, warto podjąć i wypełnić swoje powołanie do rodzicielstwa. Słowa wypowiedziane przez mamę adopcyjną dwóch dorosłych już chłopców doskonale obrazują piękno i niepowtarzalność rodzicielstwa adopcyjnego: „Mój syn w pierwszej klasie, gdy była rozmowa o rodzinie,

powiedział, że jest adoptowany, to znaczy urodził się nam z miłości, był chciany, bo mama płakała ze szczęścia, a tata w sądzie powiedział, że chce, by on był jego synem. Już wieczorem mamy innych dzieci zaczęły dzwonić do mnie i mówić o swoim kłopotcie - dzieci zazdrościły mojemu synowi, one też chciały być adoptowane, bo mój syn potrafił udowodnić, jak bardzo był oczekiwany, one zaś nie miały takiej pewności”.

Adopcja jest szczególną formą rodzicielskiej miłości - jest obdarowywaniem własnego, lecz nie biologicznego dziecka miłością, zaufaniem, ciepłem i bliskością. Chrystus powiedział „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mk 9,37a). Dziecko niezależnie od drogi, jaką dostało się do rodziny zawsze jest wielkim darem, jest łaską, która umożliwia członkom rodziny wzrastanie w miłości. By rodzina stanowiła środowisko miłości, konieczne jest wytworzenie się między jej członkami trwałych i silnych więzi. Zasada ta dotyczy zarówno rodzin adopcyjnych jak i biologicznych. By członkowie rodziny byli sobie bliscy, potrzeba czasu, razem przeżytych chwil, wz-

ajemnego poznania siebie i swoich potrzeb. Przyjęcie do rodziny dziecka, które na starcie swojego życia zostało zranione i pozbawione tego, co najważniejsze - miłości, wymaga ze strony rodziców szczególnej czułości, troski i otwartości serca.

Rodzicielstwo adopcyjne i biologiczne można określić jako „piękną podróż w nieznanne”. Trudno na starcie przewidzieć, co się wydarzy, jak dalej potoczą się losy naszej rodziny, co nas czeka w przyszłym, wspólnym życiu. Lęki związane z rodzicielstwem towarzyszą większości rodziców i są czymś zupełnie naturalnym, ważne by nie determinowały one oddziaływań wychowawczych, nie przysłaniały prawdy o dziecku i nie ograniczały nas w miłości do niego. Dlatego też w procesie adopcyjnym niezwykle ważne jest odpowiednie przygotowanie rodziców do przyszłej roli. Adopcja to decyzja nieodwracalna, która wprowadza istotne zmiany w dotychczasowym życiu małżonków. Adopcja podobnie jak małżeństwo musi się wiązać z odpowiedzialnością, nie może być chwilowym impulsem, ponieważ jej skutki są bardzo poważne i nieodwracalne.

BYŁAM W DOMU...

Siostra benedyktyńska samarytanka o wizycie w parafii św. Łukasza 19.01.2013

s. MARGARITA BRZozowska OSB SAM

W niedzielne popołudnie pisząca tę relację s. Margarita oraz cztery inne siostry z domu generalnego w Samarii (s. Anuncjata, s. Noemi oraz dwie postulanki: Monika i Hania) wyruszyło na długo oczekiwaną wizytę na Bemowie w mojej prawie rodzinnej parafii, bliskiej sercu przez czasy studenckie. Samarii darmo szukać na mapie, jeśli się nie wie, że to klasztor i dzieło apostołskie siostr w Niegowie, 33 km za Warszawą i 12

przed Wyszkowem, tuż obok trasy S-8 prowadzącej do Bialegostoku. Za ekranami dźwiękochłonnymi stoi zabytkowy klasztor (z drugiej połowy XIX wieku) otoczony starym parkiem, dom rekolekcyjny, zwany „Nowym Domem” i dość duży kompleks budynków Domu Pomocy Społecznej dla dzieci. W dniu wyjazdu śnieg prószył ostro, mróz (może niewielki) przez wiejący wiatr sprawiał wrażenie siarczystego. Właśnie tej niedzieli miałam niepowtarzalną okazję jechać



prędkością 50 km na godzinę, ale i tak cieszyłam się jak dziecko. Radość wspólnego wyjazdu udzielała się. Matka generalna Maria wyprawiła nas z domu ciepło, z przełożenińskim błogosławieństwem, dzieląc się słowami papieża Franciszka, że jest czas chrześcijan radosnych, którzy nie będą jak kwaśne mleko.

ciąg dalszy str. 8

SPOTKANIE ZE STWÓRCĄ, JAKIM GO MASZ W SERCU

czyli warsztaty ikonopisania



W OSTATNIĄ NIEDZIELĘ MOGLIŚMY ZOBACZYĆ IKONY POWSTAŁE W NASZEJ PARAFII. PRZED ŚWIĘTAMI, KIEDY IKONY BYŁY JUŻ NIEMAL GOTOWE, ZAPYTALIŚMY UCZESTNIKÓW CZYM DLA NICH SĄ TE WARSZTATY.



ODNAJDYWAĆ W SOBIE OBRAZ BOGA
Nazywam się Kalina, jestem z parafii w Zeźniu. Bardzo się cieszę, że trafiłam na te warsztaty ikonopisania, ponieważ jest to ważny etap w mojej drodze nawracania się. Ta droga trwa od kilku lat dość intensywnie i te warsztaty są odkryciem nowej formy modlitwy. Jestem osobą aktywną, działającą, wręcz nadaktywną i to wyciszenie oraz możliwość pracy i refleksji, a przede wszystkim modlitwy przez pisanie ikony, były dla mnie odkryciem, że ja też mogę się zatrzymać.

Podczas tej pracy mogłam odnajdować ważne treści w sobie, nauczyłam się bardziej rozpoznawać szczególne momenty kiedy są natchnienia Ducha Świętego – wtedy oczywiście praca inaczej idzie. Już na pierwszych zajęciach

pomyślałam sobie tak: Panie Boże, jeśli dasz mi tę łaskę, że będę miała wzrok w miarę dobry na końcu mojej drogi, to bardzo bym chciała pozostawić sobie na starsze lata pracę pisania ikon. Jestem na początku, ale będę się modlić do Boga żebym mogła pracować z ikonami dalej i mogła odnajdować w sobie obraz Pana Boga właśnie tą drogą – nie jedyną, ale niezwykle cenną i ważną.

PATRZENIE NA BOGA

Nazywam się Danuta, jestem z tu-tejszej parafii od samego początku. Od dawna chciałam zbliżyć się do Boga. Gdy usłyszałam ogłoszenie o tych warsztatach, od razu wiedziałam, że to dla mnie. Pisanie ikon to patrzenie na Boga, przybliżanie się do Niego. Po pierwszych zajęciach przez kilka dni



Najmłodsza uczestniczka: Łucja, lat 10. Nie miała żadnej taryfy ulgowej, pracowała jak dorośli.

cały czas miałam przed oczami twarz Jezusa Pantokratora. Nad każdą ikoną trzeba się pochylić, potrzebna jest pokora. Chcę pogłębiać wiedzę o ikonach i będę prosić Boga, abym mogła pisać piękne ikony i oddawać chwałę Bogu w ten sposób.

OSOBISTA PRZESTRZEŃ I RELACJA

Pisanie ikon okazało się być nie tylko zajęciem artystycznym, ale również przeżyciem duchowym. Czas tworzenia ikony to niesamowity moment na refleksje zarówno nad sprawami metafizycznymi, jak i nad osobistą przestrzenią. Jest to też sposób na wejście w relację z Osobą, której wizerunek się tworzy, czas spotkania z tą Osobą w innym wymiarze. Szczególnie odczuwa się to podczas pisania twarzy. Wprawdzie ikona z założenia nie przekazuje emocji, ponieważ odzwierciedla inny

wymiar, to jednak rysy twarzy, a szczególnie wyraz oczu, niosą za sobą pewne przesłanie. Jest to również spotkanie z innymi ludźmi, głównie we wspólnej pracy, obecności i milczeniu, a przez to w sposób wyjątkowy. Polecam każdemu przeżycie takiego doświadczenia.

Anetta

KONTEMPLACJA OSOBY

Czas pisania ikony dla mnie był czasem medytacji, zatrzymania. Kontemplacji Osoby, której wizerunek starałam się napisać - przedstawić. Gołym okiem

widoczny jest efekt artystyczny, ale pisanie ikony jest znacznie czymś głębszym. W czasie pisania ikony, niesiemy wszystkie trudny, smutki, radości, całych siebie. Efekt końcowy odzwierciedla nasze uczucia, emocje, stany w jakich pisana była ikona dzięki czemu każda z ikon, choć pochodzi z tego samego 'wzorca', jest unikatowa i niepowtarzalna. Gorąco zachęcam do takiego przeżycia z pogranicza mistycyzmu.

Monika

**JAK WYGLĄDAJĄ WARSZTATY,
CO JEST W NICH WAŻNE?**

Praca nad ikoną jest jakby przygotowaniem do modlitwy, więc warsztaty przebiegają w ciszy i skupieniu, zaczynają się od modlitwy. Jest szereg modlitw, które są przeznaczone do pracy z ikonami. Jakoś naturalnie rodziła się w nas potrzeba aby pracować w ciszy, choć powstaje wiele pytań, bo praca nad ikoną nie jest prosta, zwłaszcza dla osób nie mających przygotowania plastycznego. Warto dodać, że nie trzeba żadnych szczególnych zdolności, bo gdy się pracuje w skupieniu i z oddaniem, każda ikona ma swoją wartość i każda pokazuje wizerunek naszego Boga taki, jaki jest w nas. Dlatego

każdy wychodzi z warsztatów pełen jakiegoś światła Bożego wewnątrz, ponieważ je w sobie odkrywa. Nie ma ścigania się co komu lepiej wyjdzie i duch rywalizacji nie przekracza progów warsztatów.

Praca na ikoną dawała nam możliwość obcowania ze Stwórcą takim, jakim mamy Go w sercu i to jest chyba najważniejszy element tego wyciszenia, które się pojawia siłą rzeczy w pracy nad ikonami.

Mam wrażenie, że grupa, która się tu spotkała jakoby przypadkowo, powoli staje się wspólnotą i pewnie nie będzie to koniec naszej wspólnej pracy i naszego zbliżania się do Boga.

Kalina

**IKONY ZOSTAŁY POŚWIECONE W SOBOTĘ 25 STYCZNIA
W KOŚCIELE MONASTYCZNYCH WSPÓLNOT JERUZOLIMSKICH
(PRZY UL. ŁAZIENKOWSKIEJ 14). BARDZO OSOBISTĄ RELACJĘ
Z TEGO WYDARZENIA MOŻEMY PRZECZYTAĆ NA:
WWW.NASZEWEDROWANIE.BLOGSPOT.COM**



MONASTYCZNE WSPÓLNOTY JERUZOLIMSKIE zostały założone w 1975 przez ojca Pierre'a-Marie Delfieux, dawnego duszpasterz akademickiego na Sorbonie, który następnie spędził dwa lata na Saharze jako pustelnik. W sercu pustyni usłyszał wezwanie, by założyć oazę modlitwy na „pustyni miasta”.

Celem jest życie mnisze prowadzone w sercach dużych miast. Życie Wspólnoty koncentruje się wokół modlitwy: Mszy Świętej oraz Monastycznej Liturgii Godzin. Msza Święta sprawowana jest raz dziennie wieczorem i połączona z wieczorną modlitwą Kościoła - Nieszporami.

Więcej o Wspólnotach – na www.jerusalem.cef.fr/pl



BYŁAM W DOMU...

ciąg dalszy ze str. 5

Wyjechałyśmy z apetytem na obiecujące spotkanie, ale każda pewnie przeżywając trochę inaczej. Podzielię się tym, czym ten wyjazd, ta wizyta, była dla mnie.

Stanąc w miejscu, które jest nasiąknięte obecnością Pana Jezusa, nasiąknięte moją własną modlitwą, to wielka rzecz. To tutaj – najpierw w spalonym, nieistniejącym już kościółku, a potem w tymczasowej kaplicy – zadawałam Jezusowi pytania jak najbardziej osobiste. Co mam robić? Czego ode mnie chcesz? Jaki jest Twój plan dla mnie? Wiem, że chcesz mnie uczynić szczęśliwą, ale jak? To tutaj istniała wspólnota studentów – przyjaciół. To tutaj, w takim gronie czytałam encykliki Jana Pawła II: *Redemptor hominis*, *Redemptoris mater*, *Laborem exercens*, *Dives in misericordia*, *Dominum et Vivificantem...* Czytaliśmy je na starej plebanii (w białym blaszanym baraku) w gronie kilku osób. I dyskutowała z nami (poza księdzem), także żona – matka, jakaś pani doktor, której imienia dzisiaj nie pamiętam. Czasem były sprzeczki, bo każdy te omawiane sprawy – np. pracę ludzką – widział inaczej. Naprawdę nie szkodziło, że czasami spotkanie było tylko w kilka osób, a kiedy indziej w większym gronie, że czasem było bez księdza, bo kapłani do późna chodzili po kołędzie. Ale dane nam było to miejsce, pomysł, wsparcie i został na to wyznaczony czas. W tym kościele Jezus wielokrotnie czynił mnie wolną i świętą przez sakrament pokuty i pojednania, tu mówił w Słowie, tu karmił Sobą. Tutaj stawiałam czoło najtrudniejszym problemom i troskom w dotychczasowym życiu. Więc przyszło mi stanąć przez jakiś krótki czas w progach Łukaszowej parafii i podzielić się tym, co dzisiaj Kocham i co jest dla mnie treścią życia.

Po Mszy świętej wieczornej, o godz. 19.00 – jak to było zapowiadane – mówiłam o tym, kim

jesteśmy jako Benedyktynki Samarytanki Krzyża Chrystusowego i czym się zajmujemy. Powtarzając w wielkim skrócie: założyła nas Sługa Boża Matka Wincenta Jadwiga Jaroszevska, kandydatka na ołtarze na miarę pontyfikatu Franciszka. Ona poszła sama jedna na ulicę, do szpitala św. Łazarza w Warszawie. Poszła do chorych wenerycznie osób przymusowo leczonych najbardziej potrzebujących i odepchniętych, a za nią poszły kolejne siostry.

M. Wincenta zostawiła nam wyjątkowy charyzmat: wielbienie Bożej Sprawiedliwości. Ona była przekonana, że sprawiedliwość Bożą jakoś dziwnie się pomija, że także Sprawiedliwość Boża zasługuje na to, by myśleć o niej z miłością i co więcej, że istnieje potrzeba, aby wynagradzać tej Sprawiedliwości, bo tam, gdzie jest grzech, tam musi być i pokuta... Tę pokutę podejmujemy dobrowolnie łącząc się z Chrystusem Panem Cierpiącym. Obecnie posługujemy głównie przy osobach upośledzonych umysłowo, prowadzimy domy pomocy społecznej, ale mamy też – i o tym nie wspominałam 19 stycznia – dom samotnej matki w Karłowic, posługujemy w Rzymie i na Białorusi. Nasza formacja trwa całe życie, a czas ludzkiego, duchowego i intelektualnego przygotowania do złożenia profesji wieczystej (śluby wieczyste) to dziewięć lat od wstąpienia. (Mogę powiedzieć, że mnie ten czas mija jak mrugnięcie okiem).

Po Mszy świętej studenckiej poprowadziłyśmy też Adorację Najświętszego Sakramentu. Ona była przygotowana dla Jezusa, dla tych, którzy na nią zostali w kościele, ale też była darem dla nas – sióstr samarytanek – w sercu przyniosłam radosne uwielbienie i szczerą mocną prośbę do Pana, by posłał nowych robotników na swoje żniwo, to znaczy by dał nam nowe dobre serca

do kochania, ręce do pracy i nogi do służby, głowy i talenty na swoją chwałę. Bo to jest wielka odpowiedzialność: słyszeć głos powołania i się ociągać, słyszeć, ale nie odpowiadać, nie realizować. Owszem, można, bo jesteśmy wolni... Ale, czy wolno pogardzić Bożą propozycją?! Czy nie strach trochę, że skarłowaciejemy, zgnuśniejemy w szukaniu nie wiadomo czego... Trzeba prosić Ducha Świętego, żeby nas prowadził i pokazywał nam zamysł, jaki Bóg Ojciec nosi w swoim sercu myśląc o nas. Temu celowi służą czy mogą służyć takie odwiedziny w parafii, jakie złożyłyśmy jako siostry samarytanki. Są nie tylko jednostkowo powrotem do źródeł dla mnie, ale są zaproszeniem, otwartą dla wszystkich możliwością poznania się szerzej w Kościele. Jestem również przekonana, że żyjąc w polskim Kościele, w archidiecezji warszawskiej, wstyd nie wiedzieć, kim była Sługa Boża Matka Wincenta Jadwiga Jaroszevska, ponieważ to nie była byle jaka postać! Z wielu powodów. Ks. prał. Henryk Nowacki, który znał Matkę dobrze powiedział o niej: „W sprawach według sądu ludzkiego beznadziejnych ufała Bogu do granic najwyższych (...) Modlitwa była dla niej początkiem wszystkiego. W niej znajdowała decyzję, w niej siłę, w niej wytrwałość, w niej zjednoczenie z Bogiem i klucz do wzlotów mistycznych i do zgadywania woli Bożej. Całkowicie zdana była na Opatrzność Bożą.”

Do osoby Sługi Bożej Matki Wincenty oraz tematu wielbienia Bożej Sprawiedliwości obiecuję wrócić na łamach „Skały” już niebawem. Ciepło chcę podziękować parafianom i duszpasterzom parafii, bo dzięki nim – my siostry – czułyśmy się naprawdę jak w domu, w którym nie brakuje strawy i herbaty, nie brakuje ani gospodarza, ani gospoisi. I cel mamy wspólny w myśl słów świętego ojca Benedykta: Aby we wszystkim Bóg był uwielbiony!

MIEJSCE NA TWÓJ TEKST

CZY TO ZWYCZAJNE PRZYPADKI?

Kolejny raz przymierzam się do podzielenia się paroma fragmentami z mojego życia. Tym raz skutecznie, postanowiłam opisać kilka zdarzeń, faktów, których doświadczyłam, a które w sposób jednoczesny moim zdaniem podważają pojęcie „przypadek”. Istotnym dla opisu moich refleksji, doświadczeń jest podanie w skrócie informacji, dot. mojej osoby, aby oddalić posądzenie mnie o przejawy nadmiernej wyobraźni. Otóż od dziecka preferowałam nauki ścisłe, co jakby ułatwiło mi zdobycie wykształcenia ekonomisty, a także pracę przez 42 lata w jednej i tej samej instytucji, w tym przez ostatnie 15 lat jako kierownik 20 osobowego działu. Zawsze starałam się być osadzona w realiach, podejmując decyzje maksymalnie przemyślane i wyważone.

Z domu rodzinnego wyniosłam ogromny zasób wartości katolickich - szczególnie zasługi przypisuję mojej Mamie. Zawsze będę pamiętać jak pięknie opowiadała, czytała, dokumentując ilustracjami narodzenie Pana Jezusa, okres nauczania, ukrzyżowanie. Sposób, w jaki nam/mnie i bratu/ przekazywała był tak sugestywny, poruszający wyobraźnię, że do dziś pamiętam, jakie morze łez wylałam, kiedy przybliżała nam fakty Drogi Krzyżowej Pana Jezusa. Miałam pewnie 5,6 lat. Potem przez cały okres szkoły podstawowej należało być w każdą niedzielę i święto na mszy, pamiętać o codziennej modlitwie bez względu czy ma się ochotę, czy nie - takie były wzorce. Ale potem w Liceum, kiedy przyszedł czas zwiększonych obowiązków szkolnych, kiedy nie było lekcji religii w szkole, trochę połuźniły się moje relacje z Bogiem.

Aż wydarzył się taki fakt: była to Środa Popielcowa, wróciłam ze szkoły i dobrze wiedziałam, że to ścisły post, ale zapalałam nagle chęcią zjedzenia kanapki ze smalcem. Pomyślałam - co tam post, wzięłam do ręki słoik ze smalcem /własnej roboty/. Pamiętam jak mocno trzymałam obiema rękami ten słoik, ale mimo wszystko on wypadł mi na podłogę i rozbił się w drobny mak. Ka-



napki ze smalcem nie zjadłam, ale już wiedziałam, że nie mogę zapominać o Bogu.

Wysłałam za mąż, i tu muszę podać datę mojego ślubu kościelnego, bo to jest ważne dla późniejszych wydarzeń - było to 10.01.1970 r. sobota godz. 17.30. Potem przyszły też niepowodzenia. Trzy kolejne ciąży skończyły się po paru tygodniach. Dlatego po raz czwarty, kiedy powtarzał się ten sam scenariusz, a słynny profesor lekarz wskazując zabieg chirurgiczny dawał średnie rokowania, jako alternatywę zalecił modlitwę do Boga. Ja tę drugą diagnozę Profesora podchwyciłam, ponieważ ciągle wierzyłam w możliwości sprawcze Najwyższego, ale też nie ukrywam, że bardzo się bałam operacji. I przez 6 miesięcy ze łzami w oczach nieustannie o każdej porze zносиłam moją prośbę do Pana Boga. Pomimo, że lekarze wyznaczili zupełnie inny termin, zdrowa i piękna córka urodziła się bez żadnej ingerencji 10.01.1976 r. sobota godz. 17.30. Wszystkie dane urodzenia córki oprócz roku są zbieżne z datą zawarcia ślubu kościelnego. Też 10, też styczeń, też sobota i również identyczna godzina 17.30. Czy to zwyczajny przypadek?

Wiele jeszcze łask wyprosiłam poprzez modlitwę, w sytuacji, które z ludzkiego punktu widzenia wydawały się beznadziejne. Ale też, niejedną raz zostałam upomniana. Kiedy pewnego razu postanowiłam pojechać na myjnię z samochodem w niedzielę - to już w garażu uderzyłam w betonowy słup.

W garażu, w którym parkuję bezkolizyjnie od piętnastu lat. Jestem przekonana, że Pan Bóg jest zawsze z nami, tylko nie każdy ma tego świadomość.

Nie tak dawno, kiedy postanowiłam pojechać na grób moich rodziców, w połowie drogi padający deszcz przerodził się w ogromną ulewę. Ze smutkiem wjechałam na parking przy cmentarzu, myśląc, że chyba nie będę mogła wyjść nawet z samochodu. Mimo wszystko spróbowałam otworzyć drzwi, aby wyjąć parasolkę, i nagle zobaczyłam, że nade mną nie spada ani kropla deszczu, mimo że wokół leje. Parasolki w ogóle nie wzięłam, stojąc patrzyłam w osłupieniu jak intensywna jest ściana deszczu wokół mnie. Po około jednej minucie fala ulewy powoli zaczęła się oddalać, po dwóch minutach deszcz ustał zupełnie, pomimo że ciemne chmury pozostały jakby te same. Tego dnia jedna kropla deszczu nie spadła na mnie. Dla niejednej osoby byłoby to nic szczególnego, zwyczajny ciąg różnych wydarzeń. Ja jestem jednak przekonana, że właśnie z takich naturalnych znaków można odkryć Boże Działanie. Należy jednak przekierować swoją osobowość na wrażliwe postrzeganie otaczającego nas świata. Poprzez doświadczenie ludzi takimi znakami Pan Bóg daje nam sygnał, abyśmy ciągle rekonstruowali swoje postawy ku dobru, ku prawdziwym wartościom, abyśmy pamiętali o przyrzeczeniach składanych podczas sakramentów pierwszej komunii, bierzmowania i innych. Takie znaki niejednokrotnie odmieniają nasze życie.

Anna Z.

MAŁE CO NIECO

SZARLOTKA

SZARLOTKĘ MOŻNA PIEC PRZEZ CAŁY ROK, ALE ZIMĄ SMAKUJE NAJLEPIEJ, ZWŁASZCZA GDY OBOK CIEPŁEGO JESZCZE CIASTA POŁOŻY SIĘ KULKĘ LODÓW WANILIOWYCH I BITĄ ŚMIETANĘ, CHOĆ JA NAJBARDZIEJ LUBIĘ TRADYCYJNĄ WERSJĘ - BEZ DODATKÓW.



Mus jabłkowy:

Jabłka umyć, obrać i pokroić w ćwiartki. Włożyć do garnka i zalać wodą tak, aby sięgała mniej więcej do połowy jabłek. Dusić pod przykryciem do momentu aż jabłka całkiem się rozpadną. Doprawić do smaku cukrem i cynamonem. Celowo nie podaję ilości cukru i cynamonu, bowiem niektórzy wolą słodszy mus, a inni bardziej kwaśny. Ja zdecydowanie zaliczam się do tych drugich. Lubię za to dużo cynamonu.

nożem, po czym zagnieść ręką. Ciasto włożyć na ok. 1 godz. do lodówki. Po tym czasie rozwałkować ciasto na oprószonej mąką stolnicy na dwa blaty. Przełożyć do nasmarowanej masłem i oprószonej bułką tartą formy. Powierzchnię ciasta nakłuć widelcem. Wstawić do piekarnika nagrzanego do 190 stopni i podpiec na jasnozłoty kolor. Na podpieczonym gorącym cieście rozsmarować równą warstwę musu. Przykryć drugim blatem. Nakłuć ciasto widelcem i piec dalej w piekarniku na złoty kolor. Podawać z cukrem pudrem.

Składniki:

Mus jabłkowy:

1 kg kwaśnych jabłek
(np. szara reneta)
cukier
cynamon
woda

Ciasto:

2 szklanki mąki
1/2 kostki masła
3/4 szklanki cukru
1 jajko
1 łyżeczka proszku
do pieczenia
1/2 torebki cukru
waniliowego (lub ekstrakt
z naturalnej wanilii)
bułka tarta

Ciasto:

Więcej przepisów znajdą Państwo na moim blogu kulinarnym: www.pocztowkizkuchni.blogspot.com.

I.Z.

DO ZOBACZENIA, DO USŁYSZENIA

2 lutego, godz. 19.00, kościół Św. Łukasza, wstęp wolny

„Moja Ojczyzna” – koncert patriotyczno-religijny (Iwona Kowalik-Szadkowska – śpiew, Andrzej Piotrowski – gitara, Konrad Jaklewicz i Jarek Niezgodą – recytacja)

3 lutego, godz. 20.00, Sala Koncertowa Art.Bem, bilety 20 zł

Koncert Anny Ozner z zespołem - przeboje największych światowych wokalistek oraz piosenki z programu The Voice of Poland

6 lutego, godz. 18.45, klub „Karuzela”, bilety 5 zł

„Japonia - od tropików Okinawy po Fuji” - pokaz slajdów Anny i Marcina Szymczaków

9 lutego, godz. 12.30, sala widowiskowa Ośrodka Wychowczo-Profilaktycznego Michael, wstęp wolny
Spotkanie muzyczne dla dzieci

9 lutego, godz. 13.00 i 14.30, Sala Koncertowa Art.Bem, bilety 10 zł

„Pinokio” - teatralny poranek bajkowy (dla dzieci od 3 roku życia)

INTENCJE MSZALNE

3 II – poniedziałek

- 7.00 +Stanisław Zieliński – greg. 5
 7.00 O Boże błogosławieństwo i łaski dla Kazimierza
 7.30 Za dusze czyścicowe
 7.30 O Boże błogosławieństwo, dar zdrowia
 i pomyślny przebieg operacji dla Jarosława
 18.00 +Janina Pióro w 30. dniu po śmierci

4 II – wtorek

- 7.00 +Stanisław Zieliński – greg. 6
 7.30 Dziękczynna z prośbą o Boże błogosławieństwo
 i zdrowie dla Szymona
 7.30 +Elżbieta Cieślukowska
 18.00 +Ewa Pietras

5 II – środa

- 7.00 +Stanisław Zieliński – greg. 7
 7.30 W intencji kleryka Szymona
 7.30 Za dusze czyścicowe
 18.00 NOWENNA DO MATKI BOŻEJ

6 II – czwartek

- 7.00 +Stanisław Zieliński – greg. 8
 7.00 +Roman Skiba w 1. rocz. śmierci
 7.30 W intencji kleryka Szymona
 18.00 +Henryk, Wanda i zmarli z rodziny Zygarłowskich

7 II – piątek

- 7.00 +Stanisław Zieliński – greg. 9
 7.00 +Wacław Wróblewski
 7.30
 17.00 +Jan Rykaczewski w 30 dni po pogrzebie
 18.00 +Leopold Luberek

8 II – sobota

- 7.00 +Stanisław Zieliński – greg. 10
 7.00 +Romualda Lipka w 1. rocz. śmierci
 7.30
 18.00 +Andrzej w 2. rocz. śmierci,
 Wanda i Bolesław Krawczyk

9 II – niedziela

- 7.00 +Marianna Łacheta w 28. rocz. śmierci
 8.30 +Kazimierz i Bogdan Łabęda
 10.00 +Agnieszka, Antoni i Kazimierz Jezewscy
 11.30 Dziękczynna w 13. urodziny Macieja z prośbą
 o Boże błogosławieństwo
 13.00 W intencji parafian
 Boże błogosławieństwo i łaskę
 dla Katarzyny z okazji urodzin
 16.00 +Zygryd Łydka
 18.00 +Stanisław Zieliński – greg. 11
 20.00 +Jan Telega w 7. rocz. śmierci

GRUPY PARAFIALNE

Krąg biblijny dla dorosłych

pn. po Mszy św. o 18.00 - ks. Mariusz Bagiński

Koło Żywego Różańca

I niedz. miesiąca, godz. 16.00 - ks. proboszcz

Kręgi Domowego Kościoła

- spotkania formacyjne dla rodzin

ks. Krzysztof i ks. Józef

Grupa modlitewna o. Pio

II wt. miesiąca godz. 19.00

Parafialny zespół Caritas

spotkania: I pn. miesiąca po Mszy św. o 18.00

dyżury Caritas:

wt. 17.00-19.00

czw. 10.00-12.00

Prezes – p. Barbara Tywonek

Opiekun – ks. Józef Petrynowski

Nr konta: 54 1240 2034 1111 0010 1985 5843

Grupa studencka

wt. godz. 20.00 – ks. Krzysztof i ks. Józef

Studencki zespół muzyczny

niedz, godz. 18.00 - ks. Krzysztof Jarosz

Ministranci i lektorzy

wt. godz. 19.00 - ks. Mariusz Bagiński

Skauści Europy

żeńską gromadą wilczków

sb., godz. 10.00 - Zofia Tranda (695-091-304)

Spotkania biblijne dla dzieci

ze śpiewem piosenek religijnych

wt., godz. 16.40, p. Maria Jastrzębska, ks. Mariusz

MSZE ŚWIĘTE W NASZEJ PARAFII

NIEDZIELE

7.00, 8.30, 10.00

11.30 (z udziałem dzieci)

13.00, 16.00, 18.00

20.00 (studenci)

DNI POWSZEDNIE

7.00, 7.30, 18.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

Piątek po Mszy św. wieczornej do godz. 21.00

Niedziela – po Mszy św. o 20.00

KANCELARIA

poniedziałek – piątek: 16.00-17.30,

tel. 664-10-99; fax 665-26-26

dyżur:

poniedziałek - ks. proboszcz

wtorek, czwartek - ks. Mariusz

środa, piątek - ks. Krzysztof

ks. JAN POPIEL – proboszcz, tel. 665-19-71,

xjan@poczta.fm

ks. Mariusz Bagiński – wikariusz, tel. 666-52-63

ks. Krzysztof Jarosz – wikariusz, tel. 666-52-64,

xkjarosz@poczta.onet.pl

ks. Grzegorz Mencil – rezydent, tel. 666-52-65

ks. Józef Petrynowski – rezydent, tel. 666-52-66

KONTO BUDOWY KOŚCIOŁA

31 1240 2034 1111 0000 0308 3439

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

1. **Święto Ofiarowania Pańskiego**, w naszej polskiej tradycji nazywamy **Świętem Matki Bożej Gromnicznej**. To pamiątka obrzędu, jakiemu zgodnie z żydowskim prawem w czterdziestym dniu po urodzeniu Pana Jezusa poddali się Maryja i Józef. Zanieśli Dzieciątka do Świątyni Jerozolimskiej, aby przedstawić Je Bogu i złożyć ofiarę. Dziś na uroczystą liturgię przynosimy świece zwane **gromnicami**. Zostały one pobłogosławione, aby przez cały rok, a zwłaszcza w chwilach trwogi i cierpienia, przypominały nam o Jezusie – Światłości Narodów, który nieustannie oświeca drogi naszego życia.

2. Dzisiejsze Święto jest także **Światowym Dniem Życia Konsekwowanego**. Naszą modlitwą obejmujemy osoby podejmujące służbę Bogu i ludziom w

różnych zakonach i zgromadzeniach. Pragniemy też prosić o liczne i święte powołania do życia zakonnego w naszych rodzinach i wspólnocie parafialnej. Dzisiejszą ofiarą na tacę, wesprzemy borykające się z trudnościami klasztory i domy zakonne.

3. Dziś **I Niedziela miesiąca**. Po Mszy św. o godz. 13⁰⁰ wystawienie Najświętszego Sakramentu i krótka adoracja.

4. Dziś o godz. 16⁰⁰ zebranie Kół Żywego Różańca naszej parafii.

5. W tym tygodniu przypada **I Piątek miesiąca**. Okazja do spowiedzi od godz. 7⁰⁰ i po południu od godz. 16³⁰. Msza św. z udziałem dzieci o godz. 17⁰⁰. Po Mszy wieczornej o godz. 18⁰⁰ adoracja Najświętszego Sakramentu do godz. 21⁰⁰. O godz. 20³⁰ odśpiewamy Nieszpory o Najświętszym Sakramencie. Prosimy o zgłaszanie adresów chorych na I Piątek.

6. Za tydzień ofiary składane na tacę przeznaczone będą na budowę nowego kościoła.

7. W kruchcie kościoła można nabyć gromnicę i osłonki na świece.

Boże, Ty niewidzialną mocą dokonujesz rzeczy niezwykłych przez sakramentalne znaki. Ty w ciągu dziejów zbawienia przygotowałeś wodę przez Ciebie stworzoną, aby wyrażała łaskę chrztu świętego. Na początku świata Twój Duch unosił się nad wodami, aby już wtedy woda nabrała mocy uświęcania.

W ostatnią niedzielę sakrament Chrztu świętego przyjęli:

Majka Monika Fibich
Nina Pzenny

ZAPOWIEDZI

Łukasz Gunerka, kawaler z par. Niepokalanego Poczęcia NMP w Pruszkowie i Marta Kamila Dąbrowska, panna z naszej parafii

SPOTKANIE OPŁATKOWE CARITAS



14 STYCZNIA W SIEDZIBIE KURII METROPOLITALNEJ ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE OPŁATKOWE DIECEZJALNEJ CARITAS. W SPOTKANIU WZIĘŁY UDZIAŁ PARAFIALNE ZESPOŁY, MIĘDZY INNYMI I NASZA PARAFIALNA CARITAS.

Kardynał Nycz w słowie skierowanym do wolontariuszy wyraził wdzięczność za ofiarną pracę na rzecz najuboższych, nawiązując do fundamentalnego postulatu obecnego papieża o „Kościół ubogi i dla ubogich”. Łamiąc się opłatkiem udzielił również każdemu z nas błogosławieństwa.

Ze spotkania wróciłyśmy umocnione na duchu.

Barbara Tywonek
i zespół



PISMO REDAGUJE ZESPÓŁ Z PARAFII ŚW. ŁUKASZA EWANGELISTY POD OPIEKĄ KS. KRZYSZTOFA JAROSZA

Kontakt z redakcją – xkjarosz@poczta.onet.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania koniecznych zmian w publikowanych tekstach.

Kwestie merytoryczne pozostawiamy rzetelności autorów.

oprawa graficzna i skład - Jacek Owczarz